Rok XVII. We Lwowie, dnia 29. stycznia 1909. Nr. 5.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## Obowiązek popierania prasy katolickiej.

W Nrze 46 umieściła „Gazeta Kościelna“ artykuł p. n. „Niemoralne piśmidła“. Słusznie z wielkiem oburzeniem potępia Autor takie pisma, jak Bocian, Flirt, Monokl, jako niemoralne, siejące zgorszenie i zepsucie, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Obowiązkiem jest każdego prawego obywatela, katolika, wytrącić podobne piśmidła z rąk niedoświadczonych czytelników. Lecz na tem poprzestać nie można, to niewystarcza. Należy nadto podać im do ręki broszury, pisma, gazety dobre, redagowane w duchu katolickim. Stąd wynika dla każdego dobrego syna Kościoła i prawego obywatela Ojczyzny obowiązek popierania czasopism moralnych i dobrej katolickiej prasy. Uzasadnimy to twierdzenie w krótkości i poprzemy je powagą najwyższą, słowami Papieży w tej materyi wypowiedzianemi.

Społeczeństwo każdego narodu dzieli się na dwa wielkie obozy: w jednym znajdują się uczniowie i szermierze Chrystusa, w drugim synowie tego świata, nieprzyjaciele duchowieństwa i Kościoła świętego. Nasz Boski Mistrz wyraźnie w swej nauce ten podział zaznaczył: *„Qui non est mecum contra me est“* (Mat. 12. 30). Widzimy też, jak ustawicznie ścierają się między sobą prawda z kłamstwem i oszczerstwem, nauka Zbawiciela z fałszywemi zasadami świata, uczniowie Chrystusa Pana z uczniami Belzebuba.

A jakiej używają oni do walki broni? Bardzo różnej, lecz najlepszą i najskuteczniejszą, to czasopisma i dzienniki. Przez czasopisma nastrajają do swych celów struny uczucia i wyobraźni ludzkiej, nadawają ton, tworzą opinię społeczeństwa, w którem żyją.

Podobnie jak każde państwo starać się powinno o dobre uzbrojenie swej armii, tak społeczeństwo katolickie musi starać się o dobrą prasę, ma ono obowiązek wspierać ją ofiarnie, nie żałować pieniędzy na to, by czasopisma i dzienniki katolickie, mogły dobrze i skutecznie walczyć z literaturą przewrotną.

Śmiemy jeszcze więcej twierdzić: większą zasługą dla Kościoła i społeczeństwa jest popieranie prasy katolickiej, niż fundowanie dobroczynnych instytucyi, niż zakładanie ochronek i szkół dla dzieci, domów i schronisk dla sierót, budowanie szpitali dla kalek i chorych, — jest większą zasługą — powtarzamy — niż stawianie klasztorów lub budowanie kaplic i kościołów!

Pomyśli może kto, że wielka w tem twierdzeniu przesada?... Lecz niema jej wcale! Na cóż bowiem — pytamy — przydać się mogą liczne i wielkie fundacye, dzieła filantropijne, począwszy od ochronek a skończywszy na kościołach, jeżli rycerze dobrej sprawy — sprawy najlepszej, wiary świętej, zostaną dla braku dobrej broni w walce pokonani? Wszystko pójdzie w niwecz, na marne! Katolickie instytucye dobroczynne, jak ochronki, szkoły, zakłady zostaną zniszczone lub zamienione na bezwyznaniowe, przejdą w posiadanie i pod kierownictwo naszych wrogów.

Ważność prasy poznali najpierw żydzi, socyaliści i masoni. Znany żyd francuski Cremieux, dobroczyńca „Związku izraelskiego“ (Alliance israelite) wołał do swych współwyznawców: „Miejcie zaszczyty i majątki za nic, gdy posiędziecie prasę, wszystko zdobędziecie“. Słowa jego się spełniły. Żydzi i masoni owładnęli we Francyi prasę i tem samem wszystko zdobyli, nie tylko majątki klasztorne i kościelne, lecz nawet same klasztory i kościoły! Wprawdzie nie odrazu im się to udało, trzeba było licznych walk, wielkiego nakładu pieniędzy i pracy. Ale przecież dokonali swego.

W naszym kraju jeszcze na to się nie zanosi, lecz czyż zwolna, z czasem, nie może przyjść do podobnych stosunków? Tem więcej tego należy się obawiać, że i u nas i w całej Austryi rośnie potęga prasy żydowskiej i socyalistycznej, a z drugiej strony społeczeństwo z wyjątkiem niewielu jednostek, zachowuje się jeszcze prawie zupełnie obojętnie wobec prasy katolickiej, nie spieszy z pomocą, żałuje na nią pieniędzy. Dla braku należytego poparcia upadają u nas dzienniki katolickie (jak Ruch katol., Przedświt), a inne cierpią niedostatek i wal-

czyć muszą z wielkiemi trudnościami. Niesłychaną nowością i senzacyą niezwykłą byłoby u nas, gdyby ktoś ofiarował n. p. w testamencie jakąś większą kwotę na prasę katolicką. A przecież byłby to cel dobroczynny, wzniosły, idealny. Lecz na takie rzeczy nie ma nasze społeczeństwo dotychczas pieniędzy! Za to wielu patryotów (z imienia!) nawet katolików. wyrzuca krocie zupełnie niepotrzebnie na bale, karty, lub zbytkowne stroje.

Z katolickich tylko pism, gazet, broszur lud nasz dowiaduje się prawdy, powiększa zakres swej wiedzy i z nich nauczy się używać tej broni duchownej, walczyć przeciw wrogom Kościoła i duchowieństwa. W tych tylko czasopismach znajdzie zdrowy dla siebie pokarm, silne i jasne dowody, zbijające fałsz, kłamstwo i wszelkie krętactwa a wykazujące prawdę w całej pełni. Wieśniak, który czytuje dobre i przystępne pisma ludowe (np. Nowy Dzwonek, Prawdę, Gazetę Niedzielną), nie uwierzy obietnicom żadnego agitatora, bo ze swojej gazetki poznaje prawdę. Na takiego chłopa ze zdrowym rozumem może się X. proboszcz śmiało spuścić, na niego może liczyć. Nie tylko jest on dobrym katolikiem i spokojnym gospodarzem, lecz uczy drugich mniej od siebie pojętnych.

Dlatego też Papieże zalecają gorąco popieranie dobrej prasy. Pius IX. chcąc przedstawić znaczenie prasy katolickiej, powiedział raz, że gdyby św. Paweł, Apostoł narodów, żył obecnie między nami, to z pewnością uważałby za jeden z najskuteczniejszych środków do rozszerzenia wiary wydawanie dobrych gazet.

Leon XIII. pisze w swej encyklice z dnia 15. października 1889 roku: „Jest obowiązkiem usilnie popierać prasę katolicką, z jednej strony odmawiając wszelkiego poparcia złym gazetom, a z drugiej współdziałając około ożywienia i podniesienia gazet katolickich. W tej sprawie atoli za małą jest gorliwość wiernych“.

Pius X. kiedy jeszcze był patryarchą weneckim, powiedział dnia 30. czerwca 1896 r.: „Jeżeli jest jakieś dzieło, zasługujące na pamięć i współdziałanie wiernych, to gazety katolickie! Popieranie tych gazet jest obowiązkiem katolików“.

Sam Ojciec św, kiedy był biskupem, ten obowiązek jak najsumienniej spełniał. Pewnego dnia, dowiedziawszy się o trudnościach, jakie napotyka gazeta katolicka w jego dyecezyi, oświadczył: „Gdybym nawet musiał oddać swój pektorał i zastawić swoje ornaty i sprzęty dla zapewnienia bytu tej dzielnej gazety, uczyniłbym to z całego serca![1])

Słusznie też powiedział jeden z biskupów: „katolik, który nie wspiera pism katolickich wedle sił swoich, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła!

Jakim zaś sposobem możemy obowiązek ten spełnić? Jakich mamy użyć na to środków? Odpowiemy na te pytania pokrótce.

1. Najlepszym środkiem jest tworzyć specyalne towarzystwa, związki prasy takolickiej, któreby zjednoczyły ją w wielką unię, aby „viribus unitis“ mogła na nieprzyjaciela uderzyć i łatwiej go pokonać. Zorganizowane związki miałyby także na celu zbieranie ofiar i funduszów na poparcie czasopism katolickich.

W innych krajach istnieją już takie związki, tylko u nas w Galicyi należą do rzeczy nieznanych. We Wiedniu odbył się w r. 1905 i 1907 wiec związku prasy katolickiej (cf. Nr. 48 Gaz. Kośc. z r. 1907), lecz niestety Polacy nie brali w nim udziału! Na wiecu tym gorąco przemawiano za składkami i ofiarami na prasę katolicką. Starania te nie zostały bez skutku. Zeszłego bowiem roku zebrano w Austryi 362.000 koron dla pism katolickich. Na tak pokaźną sumę złożyło się 23 ludzi bogatych, którzy ofiarowali po 2000 koron, 28 po 1000 koron, a reszta powstała z drobnych, centowych składek rzemieślników i wyrobników katolickich.

2. Należy czynić zapisy, legaty na popieranie prasy katolickiej.

3. Wspierać ją przez regularne uiszczanie prenumeraty z góry.

4. Rozszerzać dobre pisma w kółku przyjaciół.

5. Żądać w restauracyi, do której katolik uczęszcza, gazety katolickiej.

6. Do dobrych środków należy również nabywanie rzeczy potrzebnych od tych kupców, którzy swe ogłoszenia umieszczają w czasopismach katolickich.

7 Wreszcie kto może, komu czas pozwala, powinien przesyłać do dobrych dzienników korespondencye i artykuły. *X. Józef Góral.*

[1]) Por. słowa Piusa X. powtórzone w Gaz. Kośc. z r. 1908 na str. 50. Przyp. red.

---

## Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa podług I. listu św. Pawła do Koryntyan r. XV. od w. 3—8.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest nietylko zasadniczym dogmatem naszej wiary, ale jako fakt historyczny stanowi najsilniejszą jej podporę i jest decydującym dowodem Boskości chrześcijaństwa i jego Założyciela. Gdyby Jezus Chrystus zakończył swoją działalność sromotną w oczach ludu śmiercią na krzyżu, przez wrogów spowodowaną, byłyby się nietylko nie spełniły Jego śmiałe o Zmartwychwstaniu dnia trzeciego przepowiednie[1]), ale nadto zabrakłoby dziełu Jego korony chwalebnej i koniecznej boskiej pieczęci; ukazałby się oczom wrogów i swoich jako ten, co pokonany przez swoich przeciwników uległ jakiemuś fatalnemu, tragicznemu losowi, ale nie jako ten „co mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę“ [2]) dla zbawienia naszego, jako ten, co ma moc życie swoje „położyć i ma moc zasię wziąć je“ [3]), wtedy słusznie możnaby powiedzieć ze św. Pawłem: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara“ [4]).

Nic też dziwnego, że racyonalizm dzisiejszy, który zwalcza nadprzyrodzony charakter Jezusa Chrystusa i Jego boskość, zwalcza najbardziej z pośród cudów ten największy i o wszystkiem decydujący cud Zmartwychwstania Pańskiego. Wychodząc z założenia, jakby dogmatu

[1]) Por. Mat. 17, 22; 20, 19 n.; 27, 63.
[2]) Do Żyd. 12, 2.
[3]) Jan 10, 18.
[4]) I. Kor. 15, 17.

z góry ukutego, że cuda są niemożliwe (!), walczy on z „pętami“ katolickiego dogmatyzmu i odsądza od wiary wszystkie te historyczne wiadomości, które o cudach prawią; skalpelem swej krytyki, którą „wyższą“ zowie, bez skrupułu odrzuca racyonalizm i wyrzyna wszystko to z ksiąg świętych, co tylko jest nacechowane supernaturalizmem i jakąkolwiek cudownością.

Gdyby ewangelie nasze nie zawierały cudów Zbawiciela a przedewszystkiem cudu Jego Zmartwychwstania, zostawionoby je w spokoju, nie powstawałyby tyle pogmatwane hipotezy o różnym ich początku, oszczędzonoby też apostołom i ewangelistom naszym zarzutu tendencyjnego fałszowania życia Chrystusa, nie byłby potrzebował Renan i tow. uciekać się do hipotezy mitów i wizyi i oszczędziłby sobie pracy oddzielania, jakby ze skorupy ziarna, tego, co według niego historyczne w ewangeliach, od tego, co tylko legendarne i zmyślone, albo porywania się na tak bezczelny zarzut, że wiadomość o Zmartwychwstaniu Jezusa trzeba tłumaczyć halucynacyą chorej wyobraźni Magdaleny, od której cała ta wiadomość poszła, chciwie przez uczniów Jezusowych pochwycona i rozszerzona itd [1]). Wszystkie te wysiłki nieprzyjaciół boskości Jezusa, począwszy od Celsa poganina aż do najnowszych pogankrytyków [2]), są bezsilnem szamotaniem się ślepej niewiary z światłem rażącej ją nadprzyrodzonej prawdy; wśród coraz nowych pomysłów są już same pewnem świadectwem boskiego posłannictwa Jezusa i rzeczywistości Jego Zmartwychwstania, — ale są też dla nas bodźcem, abyśmy się utrwalali w Chrystusowej prawdzie i prawdy tej tak bronić umieli, jak bywa zwalczaną.

Zauważyć możemy wśród najnowszych hyperkrytyków, iż coraz mniej powodzenia ma hipoteza świadomego oszustwa czy pozornej śmierci odnośnie do Zmartwychwstania Jezusa, a coraz bardziej zyskuje sobie uznanie teorya subjektywnych wizyi, której właściwym autorem był Celsus [3]), a którą w nowszych czasach odgrzewali Renan, Ewald, Strauss, Holsten, H. Holtzmann, Meyer itp. [4]). Dziś nadto całej tej destruktywnej robocie przeciw cudowi Zmartwychwstania P. J. daje się podkład krytyczno-biblijny, a rezultatem ma być zdanie, iż po dokładniejszej ocenie tekstu ksiąg N. T. można dowieść, że tradycya bez przedmiotowego podłoża o Zmartwychwstaniu Jezusa ulegała ciągłej ewolucyi wśród zmiennych i coraz to rosnących form aż do tych obszarów, w jakich nam ją dziś Kościół ukazuje.

Przeciwko tego rodzaju zakusom krytyki biblijnej, nie pozbawionej pewnego zmysłu kombinacyjnego i poloru uczoności, należy nam się zastanowić również w imię krytyki tekstu, ale prawdziwej i nieuprzedzonej, nad historyczną wartością cudu Zmartwychwstania Jezusa, tak jak nam go księgi N. T. przedstawiają.

Jeżeli rozchodzi się o cuda Jezusa Chrystusa, podane przez ewangelie, to krytyka racyonalistyczna po krótkim zazwyczaj procesie przechodzi nad nimi do porządku dziennego, ale nie taka to już łatwa sprawa, jeśli rozchodzi się o I. list św. Pawła do Koryntyan, uchodzący u wszystkich, nawet niekatolickich, ale poważnych krytyków za autentyczny list św. Pawła i prawie najstarszy zabytek starochrześcijańskiej literatury. (D. c. n.)

*X. Dr. Józef Kaczmarczyk.*

[1]) Renan, Vie de Jesus. Por. Gutberlet, Lehrbuch der Apologetik II. str. 217.

[2]) P. Harnack »Dogmengeschichte«; »Das Wesen des Christentums«; D. Arnold Meyer, Die Auferstehung Christi. — Lebensfragen wyd. H. Weinel 1905.

[3]) Por. Origenes, c. Cel. II. 55, 70.

[4]) P. Gutberlet, Lehrbuch der Apologetik 2 str. 116 n.

---

## Ksiądz i jego rodzina.

(Dokończenie).

Przyjeżdża, ojciec totumfacki uchyla drzwi i oświadcza, że księdza w domu niema. „Co to znaczy niema? Niema i nie będzie go więcej“ odpowiada przybyły. „Ja tu mianowany przez biskupa proboszczem, a tutejszy proboszcz dostał plebanię gdzieindziej“. „To być nie może, to wszystko moje, ja tu nie dam nic ruszać!“ woła wystraszony ojciec. „Hola!“ krzyknie ksiądz, „tu jest mój dekret, ja tu rządzę, zawołać mi tu zaraz wójta i 4-ech chłopów“. Sprowadzono wójta, ksiądz nakazał spakować na fury wszystko, co ojciec ze sobą przywiózł i w kilku dniach wynosić się z plebanii. Ojciec próbował jeszcze protestować, ale ksiądz zagroził żandarmami. Ludzie go usłuchali, widocznie mieli już dość rządów ojca na plebanii. W kilka dni już go nie było. Ksiądz posiedział jeszcze ze 2 tygodnie, aż sprawa ucichła, pojechał po biedaka proboszcza i zwrócił mu jego plebanię.

Niedawno spotykam młodego księdza, który dla braku zdrowia musiał zrezygnować z probostwa i iść na marną emeryturę. Co go do tego przyprowadziło? Sam mi mówił, że w znacznej części rodzina, którą całą (ojca, matkę, brata i siostrę) trzymał na plebanii.

Słyszałem też od jednego z XX. Biskupów ciekawy przykład. „Przyjeżdżam“ powiada, „do młodego proboszcza na wizytacyę. Zastaję tam jego ojca, matkę, siostrę, brata kilkunastoletniego, stale rezydujących. Po cóż ksiądz nabrał tyle familii? pytam proboszcza. Przecież to księdzu ani im na dobre nie wyjdzie“. Ot, tłumaczy się proboszcz, naprzód wziąłem matkę, żeby mi gospodarowała. Ale ojcu się przykrzyło samemu; powiada: weź i mnie do siebie. Wziąłem i ojca. Została siostra i ten brat na gospodarstwie. Przecież oni rady sobie sami dać nie mogli. Trzeba było zabrać i ich“. Ale księże, ksiądz źle zrobił. Z takiego braciszka np. nic dobrego na plebanii nie wyrośnie. Rozpróżniaczy się, puści się na kradzieże i hulanki. On już zaczyna mnie okradać — odzywa się na to poczciwy proboszcz“.

Znam księdza, który zlitował się nad siostrą rozwiedzioną z mężem, zajął się pięciorgiem drobnych jej dzieci, poumieszczał je w zakładach, a ją samą wziął za kucharkę do siebie. Ponieważ to jest złośnica straszna, ma z nią dziś krzyż Pański. Radby się jej pozbyć, ale jak? Kiedy się odgraża do familii, że skoczy z drugiego piętra i zabije się, jeżeli ją ksiądz odprawi! Musi biedak dopiero układać całe plany, jakby ją wyforować z domu, a przedewszystkiem zamyśla zamieszkać niżej, żeby siostra swej szatańskiej groźby spełnić nie mogła, nawet gdyby chciała.

Powie ktoś może: Tak, to wszystko może być prawdą, ale takie wypadki są przecież rzadkie; nie trzeba ich ge-

neralizować! Prawda, odpowiem, że do takich ostateczności rzadko stosunkowo dochodzi, ale kto to może przewiedzieć, czy właśnie jego taki casus nie trafi? I czy sama możliwość takich scen i awantur z familią nie powinna czynić księdza ostrożnym?

My księża na tym punkcie trzymamy się naiwnej, optymistycznej metody, takiej samej, jaką Polacy zwykle posługują się w stosunku z żydami. Gdy się mówi o niebezpieczeństwie, grożącem nam ze strony żydów, każdy je w teoryi przyznaje, ale dodaje w duchu, a czasem nawet i głośno: Tak! to prawda, ale mój żydek, z którym ja załatwiam interesy, to porządny człowiek. I rezultat z tego taki, że leziemy wszyscy w niewolę żydowską!

Podobnie, gdy mowa o niebezpieczeństwie, jakie grozi kapłanowi ze strony familii, nikt temu nie przeczy, ale w praktyce robi wyjątek: dla swych familiantów, bo to przecie ludzie dobrzy i zacni, znani mi od dziecka, oni mnie tak poważają, oni mi tak dobrze życzą etc etc. Jaki z tego rezultat? widzieliśmy powyżej.

Nie na wiele się także zda segregowanie familii księżych na „chłopskie“ i „pańskie“ i robienie wyjątków dla jednych lub dla drugich. Ani „chłopstwo“, ani „państwo“ rodzinie księdza nie daje patentu na uczciwość i na rozsądek a tem samem nie zabezpiecza księdza przed niemiłemi następstwami, o jakich była mowa powyżej.

Jeżeli familia chłopska, plebania łatwo „chłopieje“ i sam proboszcz nabiera manier szorstkich i grubych, których mieć nie powinien. Zakrada się także wówczas łatwo sknerstwo na plebanii wobec ubogich, a nawet wobec gości, bo się im żałuje, a nawet nie umie się ich przyjąć, a przecie gościnność, oczywiście rozumna, to cnota i ozdoba plebanii.

Jeżeli familia „pańska“, to znów zamienia się plebania na dwór lub dworek szlachecki z wszelkiemi ich fanaberyami. To znowu nieustanne wizyty i fety, przedewszystkiem familii; wszystko idzie na przyjęcie gości, na prezenty, na stroje. Żadnych zapasów, żadnych oszczędności; owszem nieraz brak kawałka dobrego mięsa, kiedy konfrater przyjedzie, bo familia, goście „swoi“ wszystko spotrzebują.

Jeżeli familia proboszcza należy do małomieszczan, wtenczas może kłopotu z nią mniej, ale i w takim razie nie można z góry przewidzieć, że proboszczowi będzie z nią dobrze.

Lecz dotychczas mówiłem o obarczaniu się familią lub o jednostkach z pośród rodziny wyjątkowo złych. Zostają jeszcze do omówienia wypadki mniej drastyczne a zato częstsze. Ksiądz bierze do siebie matkę lub siostrę, albo brata, albo siostrzenicę. Familią obarczać się bynajmniej nie chce ani nie spodziewa, że to nastąpi. Przypuśćmy, że te jednostki należą do ludzi dobrych, czy już eo ipso ksiądz jest zabezpieczony od przykrych zawodów i niespodzianek? Nie koniecznie.

Ta matka ma jeszcze np. córki wydane lub synów żonatych, będą do niej (nie do księdza) od czasu do czasu przyjeżdżać, będą na plebanii przesiadywać, ze swymi pociechami, całymi tygodniami, jeżeli nie miesiącami. I wówczas ty biedny proboszczu mieszkaj u siebie samego „kątem“, znoś to wszystko, przyjmuj i baw gości i to jeszcze nie na swoją zasługę, ale na zasługę matki, bo to do niej przyjeżdżają, nie do ciebie! Jeżeli zaś weźmiesz matkę lub rodziców z rodzeństwem na stałe, no, toś tem bardziej się zarznął: musisz rodzeństwo kształcić, stroić, żenić za mąż wydawać, musisz biedaku wieczorami i nocami asystować kawalerom przyjeżdżającym do siostry (bo jakże młodych zostawić samych?) a to najczęściej w niedziele i święta, kiedyś spracowany i radbyś po pracy chwilkę odpocząć!

Nie dość na tem: pożenią się już bracia, siostry powychodzą za mąż na plebani — bo o konkurenta dla siostry proboszcza nie trudno — czeka cię przyjmowanie ich później wraz z dziećmi na święta, na wakacye, na imieniny czyjeś z familii i to bez końca. Bo choćbyś siedział na probostwie 50 lat i dłużej, tych gości ci nie braknie: jeżeli nie siostrzeńcy i siostrzenice, bratanki i bratanice, to ich dzieci będą przyjeżdżały i sądziły jeszcze w swej naiwności, że tobie robią wielką przyjemność, nawiedzając cię tak często i tak gromadnie.

Z siostrą zamężną, lub wdową, ale mającą dzieci z bratem żonatym, ze siostrzenicą zamężną, będziesz miał na plebanii tę samą historyę. a nawet gorszą jeszcze. Bo ci powinowaci, ci krewni dalszych stopni, to już ludzie dla ciebie zazwyczaj prawie obcy, których z tobą prócz ich własnego interesu i wygody mało co wiąże. Pokazuje się to zwykle po śmierci księdza.

Niedawno umarł probosz emerytowany, który posiadał małe gospodarstwo na wsi. Bratanek przyjechał na jego pogrzeb w nadziei, że jemu mająteczek zapisał, wziął ze sobą syna (księdza) a także zaprosił na pogrzeb swego proboszcza. Gdy się dowiedział, że ksiądz stryj zapisał mienie komuś innemu, odjechał wraz z synem księdzem, nie czekając nawet na pogrzeb. Ot przywiązanie bratanków, siostrzeńców i t. p. Znam wypadek, że bratanica księdza, która otrzymała od niego w spadku kilkanaście tysięcy złr., skarżyła się przed innym księdzem, kolegą zmarłego, że stryj ją „skrzywdził“, że właściwie otrzymała tylko procent od tej sumy, jaką się jej należała!

Znałem proboszcza przezacnego, który trzymał na plebanii bratanka z całą jego rodziną. Ten bratanek był u niego organistą. Kosztem plebanii kształcił dzieci, miał na plebanii wszelkie wygody, zdawałoby się, że się przywiązał do stryja całem sercem. Tymczasem stryj umiera i zapisuje nie pieniądze, bo ich nie zostawił, lecz ruchomości swoje, bratanicy, która mu gospodarzyła, czy kuchnię prowadziła na plebanii. Bratanek organista pozazdrościł jej nawet tego i zażądał zwrotu pensyi organistowskiej, której mu proboszcz stryj rzekomo nie wypłacał. Tak czczą pamięć swych dobrodzieci księży przeróżni ich bratankowie i bratanice, siostrzeńcy i siostrzenice! O innych skandalach, jakie tacy krewniacy wyprawiają często na plebaniach, wstyd i pisać.

Czyż więc nie potrzeba księdzu wężowej roztropności w stosunku do nich, a raczej, czyż nie lepiej trzymać ich od siebie z daleka?

Zostaje jeszcze jedna ewentualność. Ksiądz bierze do siebie matkę samotną, ojca staruszka samotnego, albo oboje rodziców, nie mających już bliższej rodziny. Ksiądz bierze do siebie siostrę lub siostrzenicę niezamężną. Tu da się zastosować zdanie ks. B. Valny, autora „Prze-

wodnika kapłana"¹): „Bierzesz do siebie matkę, zrobisz dobrze jej i sobie samemu. Bierzesz siostrę, zrobisz dobrze sobie tylko, bierzesz siostrzenicę, to i dla ciebie i dla niej niewielkie szczęście z powodów łatwo zrozumiałych".

Zależy tu dużo od charakteru wspomnianych osób, od ich usposobienia, od ich pobożności. I tu nawet jeszcze mogą zajść wypadki, które zatrują życie proboszczowi. Słyszałem od jednego z proboszczów belgijskich, że przed nim ze łzami w oczach żalił się sąsiad probosz z Francyi, iż ma u siebie matkę, która ani na Wielkanoc nie chce przystąpić do Komunii św. Krewni proboszcza niepobożni, na plebanii mieszkający, najwięcej mu sprawiają przykrości i wstydu i mogą się stać zakałą plebanii, jeżeli nie parafii całej. Pod tym względem powinien proboszcz być najbardziej stanowczym i nieubłaganym. A i miłość matki, fałszywa i źle zrozumiana, złym bywa doradcą.

Jakiż więc jest ostateczny rezultat, jakie praktyczne rady i wskazówki dla księży, zwłaszcza parafialnych? Oto robić dla rodziny jak najwięcej, oczywiście bez krzywdy dla innych osób, pieczy naszej duchownej powierzonych, ale trzymać od siebie rodzinę jak najdalej. Brać do siebie chyba tylko wyjątkowo kogoś z rodziny i to samotnego, krewnych nie bogacić, nie pchać gwałtem do szkół, pozostawić ich w ich dotychczasowej sferze społecznej, a tylko wyjątkowo, jeżeli się jakiś wybitniejszy talent widzi u krewniaka, poprzeć go, rozwinąć wyższem wykształceniem, co zresztą jest najlepszym rodzajem jałmużny, jaką kapłan krewniakom dać może. Pieniędzy zaoszczędzonych, jeżeli je kapłan ma, krewnym zwykle lepiej nie zapisywać, bo doświadczenie uczy, że one im rzadko na pożytek wychodzą, chyba że chodzi o uratowanie od biedy kogoś z najbliższych krewnych. Trzeba pamiętać, że grosz kapłana należy przedewszystkiem do nędzarzy, do ubogich kościołów i zakładów dobroczynnych.

Bracia kapłani młodsi, Wikaryusze i Katecheci, Alumni seminaryów duchownych! Dla waszego to szczególnie dobra rzuciłem te myśli i spostrzeżenia na papier. Korzystajcie z nich, a oszczędzicie sobie w życiu wielu gorżkich zgryzot i rozczarowań. Miejcie w pamięci słowa Psalmisty, które jeden z Papieży zwykł był stosować do swych krewnych: „*Si mei dominati non fuerint, tunc immaculatus ero, et emundabor a delicto maximo*"! (Ps. 18. 14).

*X. M. J.*

---

# Nowe wydanie polskiego przekładu Biblii.

Oddawna już odczuwaliśmy wszyscy naglącą potrzebę nowego i gruntownie poprawionego wydania przekładu Wujka, który zbyt niewolniczo i dosłownie trzymał się tekstu Wulgaty, wskutek czego pełno w jego tłumaczeniu hebraizmów, latynizmów i innych wyrażeń dla ogółu niezrozumiałych. Dlatego też nie można przytaczać na kazalnicy bardzo wielu zdań, znajdujących się w psalmach, w pismach Proroków, w listach św. Pawła itd. — zdań, które w dobrym przekładzie z oryginału najsilniejsze mogą uczynić wrażenie.

Z wielką zatem radością i wdzięcznością przyjmie ogół naszego Duchowieństwa i wiernych dzieło, któ[r]ego podjął się na prośbę J. E. X. Arcyb. Dra Bilczewskiego X. Arcybiskup Franciszek Albin Symon; postanowił on obdarzyć nas poprawnem wydaniem Wujka i zaopatrzyć je własnym, również bardzo potrzebnym komentarzem. Mamy już przed sobą pierwszy zeszyt (objętości 144 str.) tego przekładu (całość obejmie 4 duże tomy — Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki). J. E. X. Arcyb. Bilczewski udzielił swego „Imprimatur" w słowach następujących: „Całem sercem witam nowe wydanie tłumaczenia Pisma św. Księdza Jakóba Wujka T. J., poprawione i komentarzem opatrzone przez Najprz. Ks. Arcyb. Fr. A. Symona. Mam to głębokie przekonanie, że nikt bardziej do tego, niż Dostojny Autor nie jest powołanym, bo nie znam nikogo, ktoby tak jak On odznaczył się gruntowną znajomością Pisma św. i języków a zwłaszcza ojczystego. Módlmy się, aby Pan Bóg przedłużył dni życia Czcinajgodniejszego Księdza Arcybiskupa Symona, by dzieło wielkie rozpoczęte do szczęśliwego doprowadził końca. Z wszystkich wymienionych powodów z radością kładę moje: Imprimatur. We Lwowie d. 14. grudnia 1908. X. Józef Bilczewski, Arcybiskup Metropolita".

Żeby dać szan. Czytelnikom wyobrażenie o wartości poprawek X. Arcybiskupa Symona, przytaczam kilka próbek: Gen. I, 20 tłumaczy Wujek: „Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącej i ptastwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba"; a X. Symon: „Niech rozpłodzą wody płaz, istotę żyjącą i ptastwo niech lata nad ziemią pod firmamentem niebieskim".

Gen. IV, 7 tłum. Wujek: „Aza jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz: a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie?" — X. Symon: „Jeśli dobrze czynisz, czy nie odnosisz nagrody? a jeśli zło knujesz, czy grzech nie jest tuż u drzwi?" W komentarzu zaś czytamy: „W hebr. grzech przedstawiony jest tutaj w postaci dzikiej bestyi, czyhającej u drzwi serca".

Gen. IV, 23—24 tłum. Wujek: „żeciem zabił męża na ranę moję i młodzieniaszka na siność moję. Siedmioraka pomsta będzie z Kaina, a z Lamecha siedmdziesiąt-siedm kroć". — X. Symon:

„Zabiję ja męża za ranę moją i młodzieniaszka za bliznę moją. — Kain siedmkroć pomszczon będzie, Lamech siedm razy siedmkroć". W komentarzu zaś czytamy: „Treść pieśni zdaje się być całkiem ogólna: wychwalanie żelaza, silnego ramienia i junactwa".

Gen. XXIII, 9 tłum. Wujek: „Aby mi spuścił jaskinią dwoistą, którą ma w ostatniej części pola swego: za pieniądze słuszne niechaj mi ją spuści przed wami w osiadłość grobu". X. Symon: „Aby mi odstąpił grotę dwoistą, którą ma na kraju pola swego... niechaj mi ją odstąpi wobec was, abym posiadł grób własny".

W komentarzu, opracowanym bardzo starannie, unika dostojny Tłumacz rozwlekłości, ale wyjaśnia wszystko, coby było dla ogółu wiernych bez komentarza niezrozumiałem.

Obok przekładu polskiego przedrukowano tekst Wulgaty.

Cena jest stosunkowo bardzo nizka: zeszyt bowiem kosztuje tylko 1 markę, z przesyłką 1.20 mk., egzemplarz broszurowany w czterech tomach po 7.50 mk. = 30.— mk.,

---

¹) Spolszczył X. Bojarski, Kraków 1900.

egzemplarz oprawny w półskórek w czterech tomach po 9.— mk. = 36.— mk.

Prenumerować można zaraz na całe dzieło, a wysyłka nastąpi stosownie do życzenia w pojedynczych zeszytach lub też w osobnych tomach, w miarę jak były zamówione — broszurowane lub oprawne — niezwłocznie po opuszczeniu tłoczni.

Kto zapłaci z góry 26 — mk., otrzymywać będzie pojedyncze tomy broszurowane, a za 30.— mk., osobne zeszyty, kto zaś zapłaci 32.— mk, otrzyma osobno każdy tom oprawny w półskórek zaraz po wyjściu franko. Adres wydawcy: Karol Miarka, Mikołów (Nicolai — O. Schl).

*P.*

---

# KRONIKA KOŚCIELNA.

Wymowa cyfr.

Jak wyglądają w rzeczywistości „krzywdy“, których mają doznawać Rusini galicyjscy na polu kościelnem, o tem poucza także broszura dra Ludwika Kolankowskiego p. n. „Kościół a cerkiew w Galicyi wschodniej“ na podstawie obliczeń statystycznych.

W roku 1900 uposażenie parafii ruskich przedstawiało wartość 18,420.683 koron, polskich 10,573.794 koron.

Z ziemi kler ruski ma dochodu 735.143 koron, dochód duchowieństwa polskiego całej Galicyi wynosi 419.730 koron, z funduszu religijnego Rusini pobierają 1,622.675 koron. Polacy zaś w całym kraju 438.112 koron.

W całej Galicyi parafii w r. 1900 było — 1906, polskich 904, w łacińskich dyecezyach wschodnich parafii było tylko 502. Na terytoryum dyecezyi lwowskiej było parafii 222, jedna zatem przypada na 3.726 dusz rzymsko-katolickich, ruskich zaś parafii było 1.184, a na jedną przypadało 1601 dusz.

Dużo dalej mówią cyfry następujące:

| Powiat | proc lud. rz.-kat | parafii pol. | par. rusk. |
|---|---|---|---|
| Lwów miasto | 51·7 | 30 | 58 |
| Lwów powiat | 39·4 | | |
| Brzozów | 77·9 | 22 | 9 |
| Jarosław | 48·4 | 17 | 34 |
| Sanok | 38·0 | 17 | 46 |
| Cieszanów | 32·9 | 9 | 26 |
| Przemyśl | 34·3 | 13 | 45 |
| Stanisławów | 21·0 | 4 | 43 |
| Złoczów | 21·7 | 6 | 45 |
| Kamionka Str. | 23·1 | 8 | 48 |

W rzym. kat. dyecezyi lwowskiej było 312 kościołów a 1983 cerkwi, jeden więc kościół przypadał na 2663 dusz. jedna cerkiew na 956 dusz.

Ogółem w r. 1907 kleru polskiego było 1610 osób, ruskiego 2566

Według świeżo wydanego przez Krajowe Biuro stat. „Podręcznika statystyki Galicyi“ było w r. 1900 ludności rzym. kat. w Galicyi 45·8 proc. (3,352.044), gr.-katolickiej 42·4 proc. (3,104.103), protestanckiej 0·6 (45.331), Żydów 11.1 (811.371), innych wyznań 0.0 (738 osób).

Opieka nad terminatorami w Lublanie i we Lwowie.

W tej sprawie pisze nam jeden z naszych Współpracowników: Kiedy przebywałem w południowej Stowiańszczyźnie i badałem tamtejsze wzorowo urządzone i prowadzone organizacye katolickie, nie mogłem pominąć organizacyi terminatorów, ponieważ instytucye terminatorskie są właśnie podłożem całej katolickiej pracy wśród warstwy pracującej.

Tak w Lublanie, jak w Celowcu i innych miastach słoweńskich, gdzie jest większa ilość terminatorów, założono dla nich domy opieki pod wezwaniem św. Patronów. W domach tych pracują kapłani świeccy. Raz w tygodniu, tj, w niedzielę zbiera się młodzież terminatorska, księża przełożeni miewają nauki duchowne, uczą analfabetów czytać i pisać a innych spiewu i muzyki. Są też Kółka amatorskie, złożone ze starszej młodzieży, najczęściej z czeladników, które urządzają przedstawienia o motywach patryotycznych. W ten sposób podtrzymują ducha narodowego wśród tej dziatwy opuszczonej.

W każdym takim domu opieki znajduje się kasa oszczędności, w której składają terminatorzy zebrane w ciągu tygodnia halerze.

Chwała Bogu, że i my w Galicyi posiadamy już od dawna takie domy opieki nad terminatorami, które w niczem nie ustępują tamtejszym, a nawet pod niejednym względem je przewyższają, jak mi to sami Słoweńcy przyznali.

Weźmy np. taki dom opieki nad terminatorami we Lwowie pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Praca tu podzielona jest na sekcye. Jest sekcya analfabetów, sekcya śpiewacka i muzyczna a nadto sekcya społeczna. W każdą niedzielę odbywają się oprócz nauki duchownej odczyty z zakresu kwestyi żywotnych. Jest tu także kółko amatorskie, które grywa bardzo dobrze utwory patryotyczne. Towarzystwo św, Stanisława Kostki posiada bibliotekę, liczącą przeszło 1500 tomów treści naukowej, społecznej, religijnej i beletrystycznej. Z biblioteki tej korzystają terminatorzy bezpłatnie.

Czytelnia posiada kilkanaście gazet i czasopism.

Prowadzi się także wzorowo kasę dla terminatorów, w której złożyli już do 2000 kor. na ręce X. Dra Warszylewicza, który umieszcza te pieniądze w kasie oszczędności. Każdej niedzieli dostają terminatorzy podwieczorek.

Towarzystwo Św. Stanisława Kostki założyło także internat dla terminatorów.

Cześć i wdzięczność należy się tym, którzy nie szczędzą trudu i grosza dla dobra młodzieży rzemieślniczej, potrzebującej tak bardzo opieki i pomocy! *X*

Lublański Związek robotników.

Przewódcy katolików lublańskich a w pierwszym rzędzie poseł X. Dr. Krek zajęli się gorąco poprawą bytu klasy robotniczej i mogą poszczycić się już bardzo pięknymi owocami swej pracy. Uzbierawszy fundusze potrzebne, zakupił X. Krek parcele budowlane w Lublanie i tam zbudował w trzech latach całe miasteczko piękne i czyste, złożone z wygodnych i suchych domków robotniczych Każda rodzina otrzymuje osobny domek z ogródkiem. Dla robotników bezżennych zbudował duże, okazałe domy, w których za nizką stosunkowo cenę może każdy mieć pokój czysty, umeblowany i przyzwoite utrzymanie Nadto wystawił dla robotników piękny kościół; na probostwie mieści się kasa robotnicza, czytelnia, sala dla przedstawień i odczytów itd. To też robotnicy trzymają się tam silnie Kościoła i odrzucają hasła socyalistów, którzy ich łudzili dawniej kłamliwemi obietnicami swojemi.

Towarzystwa dla budowy mieszkań robotniczych we Lwowie i Krakowie.

U nas niestety inaczej! Powstało wprawdzie przed kilku laty we Lwowie Towarzystwo dla budowy tanich mieszkań robotniczych, poparło je kilku księży udziałami po 50 kor a J. E. X. Arcyb. Dr. Bilczewski ofiarował na ten cel kwotę: 2,000 koron, ale dotąd nie rozpoczęto nawet żadnego domku budować, bo nie zebrano ani 10.000 kor.

Lepiej już daleko jest w Krakowie, gdzie Towarzystwo takie, istniejące od r. 1897, zbudowało 8 domów robotniczych, w których jest 88 mieszkań. Liczba mieszkańców wynosiła w r. 1907: 388 (z tych 192 dzieci). Czynsze miesięczne wynoszą od 8—17 kor. Domy są parterowe, każde mieszkanie ma osobne wejście prosto z pola przez sień Zarząd dąży do tego, żeby przed każdem mieszkaniem był ogródek. Czynsze wyniosły w r. 1907:

12.312 kor (kilku lokatorów nie zapłaciło i trzeba ich było sądownie wyrugować). Rok ubiegły przyniósł już pewien dochód, którego jednak nie można rozdzielić między członków Towarzystwa, z powodu, że całą kwotę trzeba było przeznaczyć na budowę nowego domu robotniczego. Znalazł się bowiem znów ofiarodawca, (obyśmy takich mieli we Lwowie!), który dał 20.000 kor. na ten dom, pod warunkiem, że Towarzystwo resztę dołoży i że dochody z domu będą przeznaczone przedewszystkiem na utrzymanie ochronki. W najbliższej przyszłości zacznie już Towarzystwo wypłacać odsetki właścicielom udziałów. Jeden udział wynosi 50 kor. i można go (równie jak we Lwowie) wpłacać ratami.

Z Rzymu i z Włoch. Mamy przed sobą pierwszy zeszyt (objętości 136 stron) nowego urzędowego czasopisma Kuryi rzymskiej p. n. *„Acta Apostolicae Sedis.* Commentarium officiale“ (prenumerata roczna: we Włoszech 12 lir, w innych krajach 15 lir; — tu zwracamy uwagę, że na austryackich przekazach zagranicznych trzeba pisać: 15 franków, bo w związku międzynarodowym pocztowym nie uznaje się dotychczas lir włoskich! Administracya: „Tipografia Poliglotta Vaticana“ — Roma). Treść 1-go zeszytu: 1. Constitutio Ap. *Promulgandi*, de promulgatione legum et evulgatione actorum S. Sedis. — 2. Constitutio Ap. *Sapienti consilio* de Romana Curia. — 3. Lex propria S. Romanae Rotae et Signaturae Ap. — 4. Ordo servandus in sacris Congregationibus, Tribunalibus, Officiis Romanae Curiae. Normae communes Normae peculiares. — 5. Index Praepositorum et Officialium in SS. Congregationibus, Tribunalibus, Officiis Romanae Curiae.

W spisie członków i doradców Kongregacyi znajdujemy następujące nazwiska polskie: J. Em. X. Kard. Puzyna („S. Congregazione Concistoriale“ „dell' Indice“ i „degli Studi“), X. Lechert Antoni (dei Missionari del divin Amore — jest kwalifikatorem Kongr. „del S. Offizio“), X. Marszałkiewicz Władysław (Konsultor Kongr. „dei Religiosi“), X. Dr. Pawlicki Stefan (Konsultor Kongr. Indeksu), X. Skirmunt Kazimierz (Konsultor Kongr. „di Propaganda Fide“), X. Smolikowski Paweł (Konsultor tej samej Kongr. a nadto Kongr. Soboru), X. Starowiejski Franciszek (Konsultor Kongr. de Prop. Fide), X. Zaleski Władysław, Arcyb. tytularny tebański (Konsultor tej samej Kongr.).

X. Arcyb. Weber wyjeżdża w tych dniach z Rzymu do Ameryki, aby w kanadyjskiem mieście Berlin, gdzie OO. Zmartwychwstańcy posiadają dom i szkoły, otworzyć amerykański nowicyat tegoż Zgromadzenia. Czeka go tam praca ciężka, ale — da Bóg — owocna. Za to Kolegium polskie w Rzymie żegna go z wielkim żalem!

Oświadczenie kard. Lualdiego. Powtarzające się w prasie radykalnej zarzuty przeciwko duchowieństwu katolickiemu z powodu rzekomo małego udziału jego w akcyi ratunkowej zmusiły kardynała Lualdi'ego, arcybiskupa Palermo, do dania pisemnej odpowiedzi ministrowi Mirabello, który swoim komunikatem dał początek tym napaściom. Kardynał Lualdi przesłał niemieckiemu kat. Centralnemu Biuru wywiadowczemu następujące oświadczenie:

1. Pierwszym czynem uratowanego arcybiskupa Messyny było niesienie pomocy zagrzebanym w ruinach seminaryum alumnom, których umieścił w nienaruszonej części swego pałacu. Ocalali księża i bracia zdziesiątkowanych zakonów, dokonywali czynów prawdziwie bohaterskich, spiesząc z ratunkiem zagrzebanym i rannym. Wiadomo dokładnie o tej tak pełnej poświęcenia działalności XX. Mistretta, Vitale, Lo Re, Catania, Jezuitów oraz niektórych Kapucynów.

2. Po otrzymaniu pierwszej wiadomości o klęsce 10 księży z Palermo wyjechało natychmiast do Messyny i pozostało tam do końca akcyi ratunkowej, przebywając nieraz cały dzień o głodzie.

3. X. biskup Arista z Arcireale wyruszył na miejsce katastrofy z wielu księżmi i alumnami i pozostawał tam aż dotąd, dopóki głód i straszne zmęczenie nie zmusiły go do powrotu

4. Z Catanii przybył do Messyny kardynał Francesco Nava, z całym zastępem księży, którzy pracowali, niosąc pomoc i pociechę nieszczęśliwym, dopóki im na to siły starczyło.

5. Biskupi z Palermo, Catanii, Acireale, Syrakuzy pierwsi wyprawili ekspedycye ratunkowe i otworzyli dla nieszczęśliwych swoje pałace, które się zamieniały w szpitale.

6. Arcybiskup Messyny przeznaczył dla rannych nietylko ocalałą część swego pałacu, ale nawet własny pokój sypialny oddał jakiejś nieszczęśliwej rodzinie z Messyny. Fakta podane nie wyczerpują bynajmniej całej działalności duchowieństwa katolickiego podczas katastrofy, wystarczą chyba jednak na odparcie oszczerczych zarzutów.

Katolicy włoscy o wyborach do parlamentu. Prasa katolicka włoska dyskutuje znów bardzo żywo na temat katolickiego stronnictwa w parlamencie włoskim. Jak wiadomo, Pius X. pozwala katolikom tylko w wypadkach wyjątkowych głosować przy wyborach do Izby deputowanych, a mianowicie wtenczas, kiedy ich głosy mogą dopomódz do zwycięstwa kandydatom umiarkowanym i nie uderzającym na Kościół przeciw zdeklarowanym jego nieprzyjaciołom i kiedy biskupi uznają udział wiernych w głosowaniu za pożądany. Stanowczo jednak sprzeciwia się Stolica Ap. utworzeniu osobnego stronnictwa politycznego katolickiego. Powtarzają to i teraz pisma, inspirowane przez sfery watykańskie, jak „Osservatore Romano“ i „Corrispondenza Romana“, inne zaś nie przestają domagać się akcyi politycznej katolików i skupienia żywiołów uczciwych, w dobrem znaczeniu „konserwatywnych“, któreby walczyły w obronie sprawiedliwości i Kościoła na wszystkich polach życia publicznego a w szczególności także w parlamencie włoskim. Niedawno wyraził się w tym duchu przewódca katolików we Włoszech północnych Meda i zapowiedział, że w najbliższych wyborach wezmą udział katolicy jako stronnictwo zorganizowane.

Nie można chyba wątpić, że Stolica Ap. nie widziałaby w powstaniu takiego stronnictwa żadnego niebezpieczeństwa dla sprawy katolickiej, gdyby była nadzieja, że stronnictwo to zdobędzie sobie wpływ decydujący na sprawy państwa i zreformuje jego ustawodawstwo w duchu katolickim. Ale takiej nadziei mieć obecnie nie można, więc organizacya partyi katolickiej jako politycznej pobudziłaby tylko nieprzyjaciół religii do ściślejszego zjednoczenia sił swoich przeciw Kościołowi. Można to wytłumaczyć psychologicznie, że wielu katolików pełnych zapału — a może i ambicyi — pragnie sił swoich spróbować na szerszej arenie i chciałoby bronić swoich ideałów z trybuny, wzniesionej na Monte Citorio, — ale z drugiej strony jest aż nadto uzasadnioną obawa Kuryi, że działalność taka polityków katolickich wyszłaby tylko na szkodę religii, zwłaszcza w czasach dzisiejszych: wszakże dziś nieufność i uprzedzenie przeciw katolicyzmowi jest prawie powszechne, obrońców jego uważa się za wrogów zjednoczonej Italii, — nikt prawie nie chce przyznać, że katolicy mają także prawo i obowiązek zajmowania się polityką; — a znowu pomiędzy nimi niema zgody w rzeczach najważniejszych i zasadniczych. Jeden z głównych błędów modernizmu, żądającego, żeby Kościół poddał się supremacyi państwa i żeby Stolica Ap. zrzekła się władzy świeckiej na zawsze, liczy bardzo wielu zwolenników nie tylko wśród katolików świeckich, ale nawet wśród duchowieństwa, zwłaszcza młodszego. Otóż działalność polityków tego pokroju w parlamencie nie może być wcale dla Stolicy Ap. pożądaną! *N.*

Ameryka północna. Dotychczasowy biskup-sufragan Muldoon opuszcza Chicago.

Przez lat 13 zajmował w Chicago X. bkp. **Muldoon** stanowisko biskupa sufragana i zarządzał równocześnie parafią św. Karola Boromeusza w temże mieście. Jego miejsce zajął obecnie biskup Polak X. Paweł Rhode, a X. biskup Muldon przeniósł się w połowie grudnia do nowo utworzonej dyecezyi Rockford. Przez dwa tygodnie poprzedzające jego wyjazd urządzano różne uroczystości i wieczorki pożegnalne w całem mieście na cześć powszechnie kochanego i szanowanego dostojnika Kościoła. Szkoły, akademie, stowarzyszenia prywatne i różne organizacye prześcigały się niejako w okazaniu mu swojej czci. W samej parafii św. Karola Boromeusza urządzono aż sześć wieczorków pożegnalnych. Ponieważ na uorganizowanie nowej dyecezyi potrzeba większych funduszów, dlatego też obywatele chicagoscy wręczali X. biskupowi Muldoonowi ofiary w wielkich nawet kwotach. Parafianie jego dali mu księgę zawierającą 2.000 dolarów (10.000 koron), alumni księgę z 1.000 dolarów, a na bankiecie pożegnalnym, wydanym przez ludność katolicką w Chicago, wręczono mu kiesę, zawierającą 40.000 dolarów (200.000 koron), z czego około 15.000 dol. złożyło samo duchowieństwo.

Polacy brali również liczny udział w uroczystościach pożegnalnych. X. biskup ofiarował 500 dolarów na nowe zabudowania Kolegium św. Stanisława Kostki (zostającego pod dyrekcyą OO. Zmartwychwstańców), w których ma się mieścić przyszły uniwersytet polski.

Składki na polski uniwersytet.

Myśli założenia takiego uniwersytetu w Chicago przyklasnęli z bardzo małymi wyjątkami wszyscy. W szczególniejszy sposób zajął się tym projektem X. biskup Rhode; zamierza on w styczniu z rektorem Kolegium św. Stanisława K. w tej sprawie zwiedzać polskie kolonie.

Abituryenci wspomnianego Kolegium uchwalili w każdej polskiej osadzie w Ameryce urządzić składki dzienne, tak zw. „tag day“ na rzecz polskiego uniwersytetu. Postępuje się w ten sposób: w oznaczonym dniu komitet specyalnie wybrany zatrzymuje każdego przechodnia na ulicy i prosi go o ofiarę. Ofiarodawca otrzymuje kartkę na sznurku, którą zawiesza u surduta na znak, że już złożył ofiarę, żeby go powtórnie o nią nie proszono. W samem mieście Chicago zebrano w ten sposób w jednym dniu 28.000 dolarów na cele dobroczynne.

Pomysłowości i praktyczności Amerykanom chyba nikt odmówić nie może. *X. Gl.*

---

## Nowa ustawa austryacka o podwyższeniu kongruy z dnia 24. lutego 1907 a księża emeryci czyli „gruszki na wierzbie“.

§. 1. tej ustawy opiewa: »Ustanowiony w szemacie I. ustawy z 19. września 1898 Nr. 176 dz. u. p. o dotacyi katolickich duszpasterzy minimalny dochód dla świeckich i zakonnych księży, dla ostatnich o ile wedle ustawy z 19. września 1898 Nr. 176 dz. u. p. kongruę, względnie uzupełnienie kongruy otrzymują, zostaje po każdych pięciu, przed czasem lub od czasu wejścia w życie niniejszej ustawy, na duszpasterstwie lub w innej publicznej służbie kościelnej spędzonych latach, aż do włącznie czterdziestego roku służby, o 100 koron podwyższony.

Przypadające na podstawie powyższego postanowienia podwyższenie minimalnego dochodu należy się także po przeniesieniu w stan spoczynku, jako podwyższenie ustanowionych w szemacie II. ustawy z 19. września 1898 Nr. 176 poborów emerytalnych. Podwyższenie to, o ile nie jest pokryte przez dochody, związane stale z wykonywaniem urzędu duchownego, pokrywane będzie z funduszu religijnego, względnie z dotacyi państwowej«.

Z brzmienia przytoczonego §. 1. ustawy wynika, że z jej dobrodziejstw korzystać mają także księża, będący na emeryturze przed czasem wejścia w życie ustawy.

Tymczasem jak się tłumaczy i stosuje ustawę tę w praktyce?... Proszę posłuchać: jestem emerytem, przeniesionym w stan spoczynku przed czasem wejścia w życie ustawy z dnia 24. lutego 1907 r. Wniosłem podanie do c. k. rządu, jak ustawa wymaga, o przyznanie mi pięcioletnich dodatków na podstawie nowej ustawy o podwyższeniu kongruy z dnia 24. lutego 1907 r. I cóż się stało? A nic! Zwrócono mi podanie odmownie z dopiskiem: »Tylko tym emerytom mogą być przyznane pięcioletnie dodatki, którzy po wejściu w życie ustawy przeszli w stały stan spoczynku«. Natomiast doradzono, aby: »Wnieść prośbę do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty o podwyższenie emerytury, ze względu na osobiste ubóstwo i nieuleczalne kalectwo«.

Wniosłem tedy prośbę do c. k. ministerstwa wyznań i oświaty na początku marca 1908 r., lecz dotąd tj. do drugiej połowy stycznia 1909 r. nie otrzymałem ani podwyższenia emerytury, ani odpowiedzi!...

Nic ta z tego! Darmoś człowiecze, na stare lata, będąc kaleką, szperał w ustawach, darmoś się trudził, aby według rozwlekłych i zawiłych szematów rządowych zrobić wykaz, ułożyć podanie, pocieszając się nadzieją, że otrzymasz choć te skromne pięcioletnie dodatki... W zamian za to wszystko, jako całe dobrodziejstwo nowej ustawy: masz gruszki na wierzbie! Darmoś się trudził, kłopotał i na koszt narażał, aby wnieść prośbę wraz z załącznikami do c. k. ministerstwa... Nic z tego wszystkiego!

W całej tu okolicy znam tylko jednego księdza emeryta, który także nic nie dostał.

Wiemy, że pp. urzędnikom wszystkich kategoryi podwyższono pensye o wysokie kwoty raz i drugi, uwzględniając także ich emerytów; wiemy, że dla tych panów stosuje się ustawę w praktyce życzliwie, na ich korzyść; księżom zaś przyznano ustawą bardzo mało, a tłumaczy się i stosuje ustawę w praktyce na ich niekorzyść. A co najgorsze, wyklucza się w praktyce nawet od tak szczupłego podwyższenia dochodu właśnie tych księży, którzy tego najbardziej potrzebują! Takimi są księża emeryci właśnie ci dawniejsi, starsi wiekiem, którzy przeszli w stan stałego spoczynku przed wejściem w życie nowej ustawy.

Im dawniej ksiądz emeryt przeszedł na emeryturę, im bardziej jest sterany wiekiem i chorobami, im mniejszą pobiera emeryturę, tem bardziej właśnie potrzebuje podwyższenia dochodu! Dla księdza w czynnej służbie to podwyższenie dochodu jest mniej lub więcej potrzebne, dla księdza emeryta jest kwestyą życia!

Przed kilku laty ogłosiły gazety z podaniem imienia, nazwiska i miejscowości, że ksiądz emeryt, który w kwiecie wieku zajmował wysokie i zaszczytne stanowisko, zasłużony, odznaczony krzyżami, orderami itd. literalnie umarł z głodu... Dwa lata temu byłem świadkiem naocznym, jak na parafii, która miała tylko jednego księdza, proboszcz, chorujący na suchoty w najwyższym stopniu tak, że z wielką trudnością mógł zaledwie cichą Mszę św. odprawiać, nie podał się na emeryturę, lecz sprawował sam obowiązki duszpasterskie dotąd, aż go śmierć zabrała. Czemu? bo nie miał ochoty umrzeć z głodu na emeryturze. A ile na tem ucierpiało dobro parafian, może sobie każdy łatwo dośpiewać. W innem znów miejscu umarł nagle ksiądz proboszcz bez testamentu. Trochę uciułanego grosza rozrywają natychmiast ci, co są najbliżej niego. Zgorszenie! Pieniądze po księdzu dostały się tym, co byli tego najmniej godni. Dlaczego? Nie ciułałby ksiądz grosza, gdyby wiedział, że w razie niezdolności do pracy otrzyma dostateczną emeryturę. Gdy zaś widzi, że ten i ów emeryt żyje w nędzy, przymiera głodem..., przeto składa grosz na czarną godzinę, bo nie życzyłby sobie być głodomorem na stare lata. Z tych paru przykładów, wziętych z życia, widzimy, że złe wynagradzanie księży emerytów, przynosi szkodę także Kościołowi i społeczeństwu.

W dawniejszych wiekach rozumiano to dobrze i zajmowano się żywo losem księży deficyentów, aby mieli stosowne utrzymanie w razie niezdolności do pracy i na stare lata... Nastały potem czasy Józefińskie. Wtedy księdzu i staroście wyznaczono jednaką pensyę, tj. 200 reńskich monety konwencyjnej. Była to pensya na owe czasy wielka, bo pieniądz miał daleko większą wartość. Pensyę starostów

dostosowano dziś tak w czynnej służbie, jako też w stanie spoczynku do dzisiejszej wartości pieniądza, a księdzu pensyę zostawiono taką, jaką miał przed wiekiem. Ta niesprawiedliwość najbardziej daje się we znaki księdzu na emeryturze.

Obecnie zaczyna się coś robić ku poprawie tego złego: zawiązało się »Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów«, nowa ustawa przyznaje choć małe pięciolecia, a rozbitki z czasów po józefińskich, tj. dawniejsi księża emeryci zostali na lodzie, całkiem opuszczeni, skazani na najdotkliwszy niedostatek!

Co robić? Może tą drogą dojdzie ta sprawa do wiadomości P. T. Księży Posłów i zwróci ich uwagę. Wszak i księża emeryci mają głos przy wyborze na posła, a nieraz nawet agitują między znajomymi wyborcami, by dali głos na księdza. Otóż prosimy uprzejmie P. T. Księży Posłów, by byli łaskawi tą sprawą się zająć i zbadać u źródła, jak prawodawcy wiedeńscy tę ustawę rozumieli i rozumieją? Czy księżom emerytom, którzy przed wejściem w życie ustawy z 24. lutego 1907 przeszli w stały stan spoczynku, należą się pięcioletnie dodatki, czy nie? Czy tutejszy c. k. rząd dobrze robi, gdy im pięcioletnich dodatków odmawia, czy źle? Prosimy to w „Gazecie Kościelnej“ ogłosić, a w Radzie Państwa poczynić stosowne kroki, w porozumieniu ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem i ze wszystkimi posłami katolickimi, by księżom emerytom świeckim i zakonnym, którzy przed wejściem w życie ustawy z 24. lutego 1907 z jakiegokolwiek tytułu pobierali pensyę rządową, wypłacano pięcioletnie dodatki, by policzono im pięciolecia od święceń kapłańskich i żeby prośby o podwyższenie emerytury, c. k. rząd załatwiał prędko i pomyślnie. Księży emerytów nie jest tak wielka liczba, żeby przez to aż równowaga w budżecie państwowym miała się zachwiać, a polepszenia bytu oni najbardziej potrzebują. Sprawa to nagląca!... *X. emeryt.*

# Bibliografia.

*Betrachtungen über die heil. Kommunion.* Von P. S. Bagnati S. J. Aus dem Italienischen übersetzt von P. V Gasser O. S. B. Regensb. 1908. Manz 8° XVI, 435 M. 3,60.

Z rozkazu Piusa X. wydała św. Kongregacya Soboru 20. grudnia 1905 rozporządzenie, którem gorąco zaleca wszystkim wiernym, a szczególnie osobom duchownym częstą, a nawet codzienną Komunię św. Wiadomą jest rzeczą, jak doniosłe znaczenie ma medytacya, jako akt przygotowawczy do przyjęcia Komunii św. Mogą wprawdzie do Komunii św. nastrajać zwykłe rozmyślania, jakie podają np. Vercryusse w swojej znanej książce albo Gąsiorowski w swojem dziele „Droga do poznania Boga“ (Warszawa 1905) i inni; atoli nie bez korzyści będzie od czasu do czasu przynajmniej obierać sobie temat wyłącznie o Komunii św. W tym kierunku nie małe usługi oddać mogą rozmyślania Bagnati'ego, które już od dwóch wieków znane są we Włoszech, a teraz po raz pierwszy pojawiły się także w tłumaczeniu niemieckiem. Zwracamy na nie uwagę W. Duchowieństwa, gdyż przed innemi tego rodzaju rozmyślaniami odznaczają się one jasnością i prostotą, namaszczeniem, trafnością w zastosowaniach do życia praktycznego, a przedewszystkiem wielkiem bogactwem treści i pięknych myśli. *Ro.*

# Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 3. lutego b. r. o godzinie 5. po poł. zda X. Józefowicz sprawę z czynności około założenia Muzeum katechetycznego we Lwowie od pierwszej chwili do 3-go lutego b. r.

## Porządek seryi rekolekcyi dla mężczyzn

**w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie** (ul. Dunin-Borkowskich l. 11)

*w czasie od 30. stycznia do 1. maja 1909.*

1. Od 30. stycznia (wieczorem) do 3. lutego (rano) dla *Robotników i włościan.*
2. od 8—12. lutego dla *Kapłanów.*
3. od 15—19. lutego dla *Organistów.*
4. od 24. (popielec wieczorem) do 28. (rano) dla *Obywatelstwa z zakordonu*
5. od 1—5. marca dla *Kapłanów.*
6. od 8—12. marca dla *Młodzieży z wyższych zakładów naukowych.*
7. od 15—19 marca dla *Obywatelstwa ziemskiego.*
8. od 22—26. marca dla *sfer rękodzielniczych i robotniczych.*
9. od 29. marca do 2. kwietnia dla *Inteligencyi wszystkich zawodów.*
10. od 4—8. kwietnia dla pp. *Profesorów.*
11. od 14—18. kwietnia dla pp. *Nauczycieli ludowych.*
12. od 19—23. kwietnia dla *Osób zastanawiających się nad wyborem stanu.*
13. od 26. kwietnia do 1. maja dla *chłopców przygotowujących się do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.*

UWAGI.

1. Wszelkie zgłoszenia należy adresować: Ks. superyor Domu rekolekcyjnego we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11.
2. Z dworca głównego dojeżdża się do Domu rekol. tramwajem elektrycznym z przesiadaniem przy kościele św. Maryi Magdaleny (na linię: Krzyżowa-29 Listopada Duninów-Borkowskich).
3. Rekolektantom wystarczy wziąć ze sobą z domu mały kuferek z bielizną i toaletą na czas rekolekcyi. Resztą wszystko zastaną w Domu rekolekcyjnym.
4. Każdy rekolektant otrzymuje na czas rekol. *osobny pokój* i przyzwoite utrzymanie za bardzo skromnem wynagrodzeniem (od 10 kor. za czas 3—4 dniowych rekolekcyi) odpowiednio do zamożności różnych grup rekolektantów.

# Wiadomości dyecezyalne.

**Dyecezya lwowska.**

*Odznaczeni* Expositorio canonicali: X. Józef Kratochwil, proboszcz w Sasowie i X. Edward Tabaczkowski, proboszcz w Kukizowie.

*Administratorami* mianowani: X. Stanisław Wilkoń w Janowie koło Trembowli, X. Jan Dęręgowski w Lubaczowie.

*Przeniesieni*: X. Józef Kała z Tłustego do Buczacza, X. Jan Więcław z Łopatyna do Tłustego, X. Jan Idec z Toporowa do Łopatyna, X. Ludwik Skimina z Zimnejwody do Toporowa.

*Przyjęty do Archidyecezyi*: X. Stefan Leon Skibniewski, Dr. św. teologii i prawa kanonicz, Szambelan papieski, kapłan dyecezyi korcyryjskiej.

*Święcenia* kapłańskie otrzymał X. Władysław Gądek, alumn Seminaryum kleryków.

*Konkursy* rozpisano na probostwa w Janowie koło Trembowli i w Lubaczowie z terminem do 10. marca b. r.

**Dyecezya krakowska.**

*Instytucyę kanoniczną* otrzymali: X. Jan Marszał, administrator w Tyńcu, na probostwo w Tyńcu; X. Walenty Krzanok, administrator w Bienkówce na probostwo w Bienkówce.

*Zrezygnował* z probostwa w Jaworniku X. Władysław Hajewski i otrzymał pensyę emerytalną z d. 15. stycznia b. r.

*Administracyę* parafii w Jaworniku objął excurrendo X. prob. w Sułkowicach.

*Konkurs* na prob. w Jaworniku rozpisany do 21. lutego.

**Dyecezya przemyska.**

*Instytuowany* na probostwo w Łanowicach X. Wiktor Różycki, wikary w Brzyskach.

*Do Najprzewielebniejszego Duchowieństwa.*

Urząd parafialny ob. łac. w Rozwadowie koło Leżajska poświadcza, iż Pan Mieczysław **Janiszewski**, fabrykant organów i harmonium we Lwowie ustawił przed półtora rokiem w kościele parafialnym organ 20-głosowy o trzech klawiaturach w stylu czysto gotyckim ze specyalną szafą do wywoływania efektów i barwienia intonacyi głosów w 2 manuale. Organ ten uznano przez sprowadzonych rzeczoznawców za dzieło najnowszej wiedzy i sztuki organmistrzowskiej

Znajdują się w nim wszelkie ulepszenia, jakich tylko żądać można w dzisiejszych czasach od organu 20-głosowego; szczególniej intonacya pojedynczych głosów jest wykończoną nadzwyczaj misternie i umiejętnie co jest główną zaletą organu, a czem inne firmy poszczycić się nie mogą. Całość tego gmachu jest wykończona z najlepszych doborowych materyałów tak drzewnych, jak i metalowych, nadzwyczaj sumiennie, o czem się sam przekonałem naocznie. Przeto z czystem sumieniem i zupełnem zadowoleniem polecić mogę Przewielebnemu Duchowieństwu fabrykę p. Mieczysława Janiszewskiego, jako bardzo sumienną i bardzo punktualną, czem nie każda firma polska poszczycić się może.

Rozwadów koło Leżajska dnia 10. listopada 1908.

*X. Michał Dukiet*
proboszcz.



**Wielmożny Pan Jan Czajkowski w Samborze.**

Poświadczamy niniejszem, że Pan Jan Czajkowski, artysta malarz dekorator, wykończył malowanie tutejszego kościoła w roku 1908 bardzo pięknie, pracowicie i sumiennie.

Charakter i styl malowidła dostosowany jest umiejętnie do stylu romańskiego w całym kościele, zaś w bocznej kaplicy do stylu Odrodzenia.

Bazylikowy sufit w kościele i sklepienie w prezbiteryum to błękit, zasiany tysiącami gwiazd, belkowanie zaś sufitu jest pomalowane w kolorach tęczowych, a każda kwatera, których jest 108, obwiedziona jest złotą linią.

Ściany dekorowane są fryzami bogatymi i wspaniałą ozdobą okien, symbolami i insygniami religijnemi.

Najpiękniejszą częścią całej pracy jest prezbiteryum, które jest trzymane w tonie poważnym i bogato ozdobione, szczególnie główna arkada z pilastrami, zaś od połowy ścian symbolicznym dywanem, ubieranym latoroślami z winogron i kłosami pszenicy, a w górnej części ścian dwoma obrazami: św. Wojciecha i św. Stanisława biskupa.

Pomimo przeróżnych odmian tak w ornamentacyi jak i w kolorycie nie widzi się chaosu i jaskrawości kolorów, lecz owszem szczegóły wszystkie zlewają się zgodnie w miłą dla oka i naprawdę piękną artystyczną całość, która przynosi chlubę panu Janowi Czajkowskiemu. Kto tylko ogląda malowanie naszego kościoła, chwali je, będzie to przeto dla niego zachętą do dalszej pracy w tym zawodzie. Szczęść Mu Boże w dalszej Jego sumiennej pracy!

Wobec tego nie wahamy się polecić Pana Jana Czajkowskiego jako bardzo zdolnego i gruntownie wyszkolonego mistrza w swym zawodzie, wyrażając Mu jeszcze raz nasze najwyższe zadowolenie z powodu bardzo udanej pracy i przystępnej ceny i polecając go wszystkim Przew. Księżom Proboszczom i Zarządcom kościołów w przekonaniu, że wszędzie wywiązać się wzorowo potrafi ze swego zadania.

Chyrow, dnia 20 stycznia 1909.

*Jan Strzelecki* [illegible]w. Kom. kościelnego.

*Ks. Wojciech Mach* proboszcz obrz. łać. w Chyrowie.

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d.
na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po cenach najtańszych

poleca

malarz obrazów kościelnych **J. HLAVKA** malarz obrazów kościelnych

**Praga-Vinohrady ul. Celakovskeho 9.**

Najlepsze świadectwa — Korespondencya w języku polskim.

Więcej jak **1,000.000 koron rocznie** wydaje Wielebne Duchowieństwo polskie **za obrazy i obrazki religijne** pochodzące prawie wyłącznie z fabryk prusko-niemieckich.

Nasz zakład jest **pierwszym i jedynym w całej Polsce,** który wyrabia specjalnie

## każdego rodzaju obrazy i obrazki religijne

jako to **obrazki książkowe, kolendowe, komuniowe, prymicyjne** itd. a konkuruje skutecznie tak pod względem wykonania jak cen i wyboru z zakładami obcemi.

Upraszamy Wielebnych Księży, by przy zakupnach zechcieli wszędzie żądać wyraźnie tylko **obrazków naszego wyrobu,** zaopatrzonych w inicyały naszej firmy. **F. K. Z.** lub **Z. & Sp. P.**

Obrazki nasze mają na składzie: we Lwowie: W. Kuczabiński; w Przemyślu: E. Griesbach; w Krakowie: Redakcya »Prawdy« (X. M. Kądzioła), J. Angrabajtis i J. Kurkiewicz.

***F. K. Ziółkowski & Sp.*** *Zakłady artyst.-graficzne*

***Pleszew w W. Ks. Poznańskiem (Pleschen, Posen).***

## KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej

## S. G. ŻELEŃSKI

**Kraków, ulica Swoboda l. 2.**

Telefon Nr. 137. (Dom własny)

***Najwyższe odznaczenia na wszechświatowych wystawach.***

Najlepsze referencye i uznania za wykonane witraże i mozaiki ze strony Przewielebnego Duchowieństwa.

**Wszelkie prace** w zakresie art. malarstwa na szkle (2 piece gazowe do wypalania). — Nowość: **mozaika** prawdziwa wenecka. **Kosztorysy** i fachowa porada *bezpłatnie i bez obliga.*

## Tadeusz Sokulski

Pracownia rzeźb i ornamentów z drzewa,
Lwów, Łyczakowska 54.

**Wykonuje wszelkie ozdoby i urządzenia kościelne, każdej jakości i stylu wraz z zupełnem wykończeniem.**

Podejmuje się odnawiania, rekonstrukcyi, odzłocenia przedmiotów starszych.

Kosztorysy sporządza, korespondencye załatwia odwrotnie.

# JEDYNA FIRMA

## WE LWOWIE

która została specyalnie za organy odznaczoną najwyższą nagrodą: złotym medalem, jest rzeczywiście pierwsza krajowa we Lwowie r. 1894
:-: założona firma :-:

# RUDOLF HAASE

:-: organmistrz :-:
ulica Piaskowa l. 9, koło kościoła św. Antoniego :-: na Łyczakowie.

**ORGANISTA** żonaty, w średnim wieku, grający biegle z nut na organie, potrafi prowadzić chór czterogłosowy i orkiestrę rznięta, oprócz tego trudni się strojeniem fortepianów, poszukuje posady lub zamiany w mieście. *Wojciech Plata,* w Jasionowie koło Brzozowa.

# FERDYNAND STUFLESSER



**Zakład artystyczny dla budowy ołtarzy i rzeźby kościelnej w drzewie**

## w St. Ulrich-Gröden

**w Tyrolu (Austrya)**

poleca Wielebnemu Duchowieństwu posągi Świętych, ołtarze i drogi krzyżowe.

**Katalog gratis i franco.**

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.